

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr. 56 • Wydawnictwo i Redakcja „Kuriera Czesztochowskiego” Czesztochowa, Adolf Hitler Allee 53 tel. 12.45 i 12.43 Konto pocztowe 22460 Warszawa 656 Dla ogłoszeń obywatelnie sennik Nr. 1

Wychodzi sześć razy w tygodniu. Abonamenty miesięczne wysyłają się 4.50 (prócz kosztu 22 gr). Zamówienia przyjmowane na adres wszystkie dni. Prezentacja w dniu świąt.

Czesztochowa, niedziela 7 marca 1943 r.

Red. V.

Ożywiona działalność na froncie tunetańskim

Trzecia armia Timoszenki w matni

Pechowy początek marca dla żeglugi alianckiej

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 6 marca. — Naczelna Komenda Niemców SH Zbrojnych komunikuje w dniu 6 marca:

Znaczne sily nieprzyjacielskie, które wykorzystują jeszcze powłokę lodową, próbowały otoczyć północną flankę przyczółka mostowego rzeki Kubań, rozbite w ostatnich dniach i przy współdziałaniu z lotnictwem zepchnięto w posęgu dalej w lagunę. W nasze ręce wpadło kilkaset jeńców oraz poważna zdobycz w broni i sprzęcie. Nieprzyjaciel ponosił wysokie, krwawe straty.

Broń lotnicza wspomagała ataki niemieckich formacji wojskowych, bombardując sowieckie miejsca zboru, na terenie bliskim frontu oraz rozprzysłała rezerwy, za pomocą których bolszewicy mieli zamiar pozbierać i ochronić swoje pobite bataliony szturmowe.

Samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły kilka bomb na Neapol, Salerno oraz San Vitaliano (Nola) i wywołały lekkie szkody. — W San Vitaliano 6-ciu zabitych i liczni ranni.

Jeden samolot, trafiony przez siemną obronę przeciwlotniczą, spadł koło Latia (Benewento).

Włosi zatopili 19 tys. ton

RZYM, 6 marca. — Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:

W Tunisie ożywo a działalność artylerii i oddziałów wywiad.owych. Nasze samoloty zaatakowały Bougie i Philippeville.

Willkie również kandyduje

LIZBONA, 6 marca. — Wendell Willkie zamierza, jak podaje brytyjska służba informacyjna, w roku 1944 ponownie wystąpić z ramięnia partii republikańskiej jako kandydat na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Linkomien premierem Finlandii

HELSINKI, 6 marca. — Nowy rząd fiński został utworzony przez prof. Linkomięna. Gabinet składa się z 16-tu ministrów. Fińskie biuro informacyjne donosi, że przejście rządu nowego rządu fińskiego nastąpiło w piątek w południe, w obecności dotychczasowego rządu. Prezydent państwa Ryti, dotychczasowy premier Rangel oraz nowy premier prof. Linkomien, wygłosili krótkie przemówienia. W sobotę zbiera się rząd na pierwsze sesje posiedzenia, na którym premier prof. Linkomien przedłoży program rządu.

Dodatkowy układ handlowy

TOKIO, 6 marca. — Ministerstwo dla Wielkiej Azji Wschodniej komunikuje, że w Hanói został wczoraj podpisany dalszy dodatkowy układ handlowy w ramach układu gospodarczego między Japonią a francuskimi Indochinami. Układ ten reguluje eksport do Japonii. W dalszym ciągu dokonano ze strony francuskiej całego szeregu zmian w dotychczasowych zarządzeniach, które umożliwiały jeszcze szybsze załatwianie spraw handlowych między Japonią a francuskimi Indochinami oraz lepszą współpracę na polu gospodarczym.

Ministerstwo wojny w Waszyngtonie informuje, że w chwili obecnej przeszło 60 000 murzynów pełni służbę we wszystkich oddziałach broni sil zbrodni Stanów Zjednoczonych A. P., z czego przeszło 60 000 pełni służbę poza kontynentem amerykańskim.

Na froncie Dońca zdobyte z powrotem liczne miejscowości, w tym miasto Liszarsk. Teren na zapleczu oczyszczono, a kilka rozproszonych grup nieprzyjacielskich zmuszono do walki i zniszczone. — Otoczona na południe od Charkowa trzecia armia sowiecka, sfoczona na największym terenie, znajdując się obecnie w obliczu załgady. Także w dniu wczorajszym załgady się próby wyłamania.

Kontynuując swe ataki na zachód od Kurka i na północny zachód od Orla, nieprzyjaciel ponosił znowu najcięższe straty.

Na odcinku frontowym pomiędzy Grzelcem a Jezerem linie załgady się liczna lokalna wysypka i ataki, w opniu czynnej obrony. Z obydwu stron miejscowości Staro Russja nieprzyjaciel, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, przystąpił zamocowaniu siłami i przy użyciu czołgów oraz samolotów bojowych do ataku. Po zmianach walkach udało się odrzucić wszystkie ataki, również wśród najeźdźców strat owolektich. Lotnictwo przystąpiło szczególny udział w odniesieniu tego sukcesu obronnego.

Na froncie tunetańskim panowała wczoraj ożywiona działalność artylerii i oddziałów wywiad.owych. Wskutek ataków nurlowych i głębinowych formacji samolotów niemieckich nieprzyjaciel ponosił dotkliwe straty. Jedną z formacji samolotów bojowych zaatakowało podczas ułbieniał nocy urządzenia portowe w Philippeville. Ciężko trafiono 3 wielkie statki transportowe.

Dziesięćcatorne samoloty bojowe wznieśli na 3-ech wiektich statkach handlowych, pływających po Atlantyku. Nożary. Statki zatrzymały się na morzu, silnie pochylono na bok.

W dniu wczorajszym formacja bombowców Stanów Zjednoczonych wtargnęła ponad Holandię i refon Niemiec zachodnich. Łudność poniosła straty, wskutek zrzucenia bomb Wielka ilość dzieł holenderskich została zabita. Myśliwcy zestrzelili samolot tej formacji 10 czteromotorowych samolotów.

Położycielsze samoloty brytyjskie zrzuciły ułbienieł nocy bomby na miejscowości w Niemczech zachodnich i przeprowadziły loty patrolowe w rejonie wybrzeża Morza Bałtyckiego. Zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski.

Jak już podano do wiadomości w drodze nadzwyczajnego komunikatu, niemieckie loty podwodne już w pierwszych dniach bieżącego miesiąca urzysły sukces. W tenku cieżkich walk toczonych na dno morza 13 statków, o łącznej pojemności 97.100 ton, 2 statki zostały stracone.

BERLIN, 6 marca. — W czasie walk polojowych, prowadzonych przeciwko bolszewikom, odrzuconym na północny przyczółek mostowego Kubania, w lagunach Morza Azowskiego, wojska niemieckie złamały w dniu 4 marca opór rozproszonych bolszewickich formacji bojowych. Wiele one przy tym do niewoli 390 bolszewików oraz zdobyły wielkie ilości broni i sprzętu, którego bolszewicy już nie mogli uratować, w czasie swej ułbienieł porzucił teren bagnisty, zalany błotem i wodą.

Storpedowany statek watykański

RZYM, 6 marca. — Statek frachtowy, należący do Europy i znajdował się pod flagą Watykana, został zatopiony przez angielskie morskie sily zbrojne. Służba Apostolska złożyła przeciw temu zatopieniu urzędowy protest w Londynie.

Lista żałobna statk „Union Jack”

SZTOKHOLM, 6 marca. — Na posiedzeniu Izby Wyższej parlamentu polano do wiadomości listę statk brytyjskiej marynarki wojennej. Straty te przedstawiają się następująco:

5 okrętów Hlnowych, 7 lotniskowców, 25 krazowników, 14 krazowników pomocniczych, 24 kontrolerpedowca, 14 korwet, 44 łodzie podwodne, 1 monitor, 3 szalupa, 22 patrolowice min, 155 statków patrolowych, 14 łodzi strażniczych, 1 minierka, 3 jachty, 5 kanonierek, 3 kutry.

Z wielostronnych komentarzy angielskiej opinii publicznej zwraca szczególna uwaga w Sztokholmie enunciacja przedstawiciela Labour Party, Lord Strabolgi miał się bowiem wyrazić, że powyższe zestawienie stanowi jedną z najstraszliwszych list.

VIGO, 6 marca. — W uderzajco pesymistycznych słowach odmalowuje na łamach „New York Herald Tribune” dowód-

ca morskich sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych na wodach europejskich admirał Stark obecna sytuacja, anglo-amerykańskiej żeglugi okretowej określa ją jako „gorąca, jak samo piekło”.

W dalszym ciągu pisze on: „Jeżeli nie załgamy się z lodziami podwodnymi, wówczas zostaniemy uwięzieni jak w chlewie”. Fantastyczne wysiłki wojenne Stanów Zjednoczonych będą zupełnie daremne, jeżeli nie znajdzie się wystarczający tonaż dla przewiezienia tych transportów na fronty bojowe. „Każdy, kto zna faktyczną sytuację wie, że łodzie podwodne stanowią nasz główny problem. Każde poruszenie jakie wykonyjemy, zależy od naszego tonażu. Z bitwą na Atlantyku ma się sprawa tak, jak z każdą inną bitwą: „Można mieć dobry miesiąc, jednak następny jest już fatalny”.

Ataki na bezk łodzi podwodnych na w-

Albion kapituluje wobec żadań terytorialnych ZSRR

„Sowiety mają prawo zajęcia b. polskich obszarów w wypadku zwycięstwa”

ZURYCH, 6 marca. — Wielka konsternacja wśród Polaków, przebywających w Szwajcarii, wywołały informacja, które nadeszły z Londynu, z których wynika, że rząd angielski, w formie bardzo rzecznej i z widokiem dyplomatycznym, uchylił się od żadań oficjalnych kół emigracji polskiej w Londynie, w sprawie zajęcia jasnego i definitywnego stanowiska, wobec ostatnich enuncjacji Moskwy.

W związku z tym jedna z czołowych osobistości polskich wyraziła wątpliwość, czy rząd angielski w obecnej fazie w ogóle po-

ważnie jeszcze jest zainteresowany problemem, które dziś zajmują emigracja polska. Szerog okoliczności przemawia raczej za tym, że zapoczątkowana przez generała Sikorskiego, a przez bolszewików w niezwykły ostrym tonie kontynuowana dyakusja w sprawie losu Polaków, przebywających w „sferze interesów”, żadanej przez Moskwę, dla miarodajnych czynników alianckich stanowi sprawę nad wyraz nieprzyjemną, gdyż zarówno w Londynie, jak i w Waszyngtonie, obawiają się, że rząd sowiecki mógłby się czuć dotkniętym reflek-

siami, wysuwany przez emigrację polską, skutkiem czego mogłyby powstać nowe nieporozumienia w tonie aliantów.

Po tej linii rozumowania idą również dzienniki angielskie, które bądź to jak „New Chronicle” podkreślają fakt, że Unia Sowiecka „faktycznie ma prawo zajęcia znacznych obszarów b. Rzeczypospolitej Polskiej w wypadku zwycięstwa czarwonej armii” lub, jak w jednym z swych ostatnich wydań stwierdza „Economist”, że jest „najwyższy czas, by oficjalnie koła emigracji polskiej wreszcie zamiechały swego sprawozdaniu, a tym samym nie zagrażały sprawie aliantów”. Rezolucja, podpisana przez szereg Polaków, przebywających zagranicą, a domagająca się od miarodajnych czynników angielskich więcej zrozumienia dla niebezpieczeństwa, jakie zagraża milionom Polaków ze strony bolszewików, w niczym nie zmieniła tego stanu rzeczy oraz, co również idzie po linii tendencji, reprezentowanych dziś przez urzędowe czynniki w Londynie, nie pozostawiła po sobie żadnego echa publicystycznego. Sytuacja przedstawicieli emigracji polskiej kształtuje się tym nieomyślnie, że nie dysponują oni żadnymi poważniejszymi środkami, którymi mogłyby energicznie poprzeć swe stanowisko wobec miarodajnych polityków alianckich; mogą się oni jedynie ograniczyć do tego, by apelować do dobrej woli Anglii i Ameryki, od których pomocy finansowej zależy los prawie że wszystkich emigrantów polskich.

Okoliczność, że dzisiaj brak tej dobrej woli, jeżeli chodzi o popieranie tez polskich w stosunku do Unii Sowieckiej oraz jej żadań, nie bezpodstawnie przesądza się tym, że aliancy w bardzo wielkiej mierze zdają się na silny militarny udział Moskwy w tej wojnie. Będzie dalsze widoki polemiki, prowadzonej przez generała Sikorskiego przeciw Unii Sowieckiej, ocenia się wybitnie niekorzystnie, z uwagi na fakt, że w niezadługiej przyszłości nawet rządy aliantów nie będą w możności, ani też nie będą zamierzały sprzeciwić się stanowisku Kremlu.

Czungking bez materiałów wojennych

Japońskie bazy operacyjne na Pacyfiku

BERNO, 6 marca. — Specjalny sprawozdawca Reutersa, przebywający w pewnej wysuniętej bazie na południowo-wschodnim Pacyfiku, podaje z Melbourne-wschodniemu Pacyfiku, na temat przygotowań wojennych Japończyków na południowo-wschodnim Pacyfiku.

Japonia w ciągu ostatnich dwóch miesięcy fortyfikowała i wzmacniała gorączkowo lądnych baz operacyjnych, ciągnących się od wyspy Timor aż do wysp Salomona. — Chodzi tu o linie długości 3200 km. Japonia mobilizuje wszystkie swoje rozporządzalne sily w ludzkiej, okrętach i samolotach, celem podjęcia ataku, mającego za zadanie wyrzucenie Anglików i Amerykanów z południowo-wschodniego Pacyfiku. Pozyty Japońskie w północno-wschodniej części Nowej Gwinei zostały rozbudowane na wielką skalę. Japonia posiada jeszcze dostateczną ilość okrętów wojennych i statków handlowych, aby rzucić przeciwko Australii i Nowej Zelandii, które nie są, które w swoim czasie walczyły na Morzu Koralskim Sprawozdawca kończy stwierdzeniem, że Japończycy posiadają jeszcze na południowo-wschodnim Pacyfiku bardzo znaczną flotę powietrzną, która przy-

najmniej — o ile chodzi o jakość — znacznie przewyższa flotę powietrzną Anglo-Amerykanów.

TOKIO, 6 marca. — General Wangezjingo jest trzecim z kolei generałem armii Czungkingu który w ciągu ostatnich 7-miu tygodni zaprzestał walki i oddał się do dyspozycji rządu Chin Narodowych. Walczył on ostatnio na północnym brzegu środkowego biegu rzeki Yangtse.

Wskutek katastrofalnego braku materiałów wojennych, Chiny Czungkingu nie są w stanie stawieć Japończykom oporu, a mowy nie ma o tym, aby mogły zabezpieczyć pokój państwu chińskiemu. Po wyłączeniu się z ran stawi on się do dyspozycji chińskiego rządu narodowego, celem udziału w walce o ostateczny pokój na ziemiach wschodnio-azjatyckich.

Objął poprzedni generałowie w podobny sposób usprawiedliwili swoje postępowanie. Niemniej fakt, że w okresie od 15-go lutego do pierwszych dni marca b. r. Japończycy wzięli do niewoli 18.500 jeńców, przy tylko 650-ciu poległych, wskazuje na zmniejszającą się siłę bojową wojsk Czungkingu.

ZAKŁAD KRAWIECKI

WŁADYSŁAWA FOLTYŃSKIEGO

przeniesiony z ul. Aleja Wolności Nr. 20

na Nowy Rynek 4

poleca się nadal Szan. Klientom.

53

Z dobrych najlepsze!

WSUWKI DO WŁOSÓW „JOLA”

MECHANICZNA WYTWORNIA

ST. JANOWSKI

WARSZAWA,

Skład fabryczny „BAZAR”, Przechodnia Nr. 7.

Przedstawiciel

STEFAN STODOLKIEWICZ,

Częstochowa, Adolf Hitler-Allee Nr. 55.

53/c

Przez

Biura Informacyjne

CZĘSTOCHOWA
Aleja Hitlera 28.

PIOTRKÓW
Gubernatorska 30.

RADOMSKO
Rynek 4.

może każdy mężczyzna, kobieta, znaleźć odpowiednie zajęcie w dowolnie przez siebie obranym mieście Rzeczy.

Dobre warunki pracy i wynagrodzenia.

Poszukuje się fachowców z najrozmaitszych dziedzin przez myśl, robotników niewykwalifikowanych i uczniów do płatnego przeszkolenia, mężczyzn i kobiety.

Zapewnia się wysoki zarobek, dobre wyżywienie oraz wygodne pomieszczenie.

Przedstawiciele firm udzielają wyczerpujących i nieobowiązujących informacji — codziennie od 9 do 13 i 14 do 16 w soboty od 9 do 13, w niedziele od 11 do 13

50/4

NOWOOTWARTA

Prywatna Klinika Chirurgiczno-Położnicza

Dr. HENRYKA WĘBERA
Warszawa, Chmielna 34,
telefony: 650-65, 504-47.

Dokonyuje się wszelkich operacji: usuwania międrztałców, żyłaków, kalectwa, przepuklin i t. p.

Operacje kobiece, porody.

Lecznica doskonała zaopatrzona, urządzona według najnowszych i najlepszych wzorów zagranicznych.

Pokoje ogrzane, dobre odżywianie, troskliwa pielęgnacja.

50/21

ZAWIADOMIENIE.

FIRMA

Władysław Koj

została przeniesiona z Alei Wolności Nr. 18
w I-oszą Aleję Nr. 4.

Polecam się nadal Szanownej Klientom.

61/c

KUPUJE
OBRAZY
DYWANY
ANTYKI

SALON SZTUKI
„LAMUS”
TADEUSZ WIERZEJSKI
Kraków, Stradomska 18, tel. 157-25

7057

UWAGA!

Punkt Rozdzielczy 195

został przeniesiony z ul. 1-go Maja Nr. 11
na Ostring 18 (dawn. Plac Daszyńskiego).

Poleca się nadal Szanownej Klientom i przyjmuje
nowe zgłoszenia Klientów na przyszłość.

421

Janina Leleń.

UWAGA!

SKRZYŃNIE

w różnych rozmiarach

T. KLUCZNY

Częstochowa, Ostring 3.
(dawniej Plac Daszyńskiego)

8007

MASZYNY „SINGERA”

SPRZEDAŻ — KUPNO — ZAMIANA



Przyjmuje naprawy maszyn do szycia
wszelkich systemów. Firma prowadzona
pod fachowym kierownictwem b. długo-
letniego pracownika Firmy „Singer”.

WŁADYSŁAW KOZMIŃSKI,

Częstochowa, ul. Jasnejgórka Nr. 62.

57-a

FRYZJER DAMSKI „JÓZEF” z Alei Wolności 3/5

Zawiadania Włosa Szanowne Panię miłośniczkę i samolubowca,
że nowootwarty Zakład Fryzjerski przy Nowym Ryuku Nr. 1
poleca cię iaktym Włosa Szanowna Paniom.

JÓZEF IDZIOR — Mistrz fryzjerski.

Maria Bieniaszowa

kierowniczka i właścicielka znanego zakładu Artystyczno-Fotograficznego

„STELLA”

w Częstochowie, Adolf Hitler-Allee Nr. 58,
otrzymała dn. 22. II. 1948 r. dyplom mistrza.

21

SPRZEDAŻ ARTYKULÓW KOSMETYCZNYCH I PERFUMERIA

HELENA SIWECKA

z ul. Al. Wolności Nr. 24 przeniesiona została na Ostring Nr. 4
(dawn. Plac Daszyńskiego).

29

Bazar Komisowy „KOMISPOL”

Mieczysław Krusz

przeniesiony został z ul. Waly Dworkickiego Nr. 1 na Nowy Rynek Nr. 5,
o czym uprzejmie zawiadamiam Szanowną Klientom, polecając się nadal
zaskawym względem.

50/24

Młynskie
MASZYNY
KAMIENIE
turbiny, wod
ca, wykład do
jagielniów
kapieli per
uków turki,
taraca, siatki
młynskie, epi
usoso, pas
cut, sława
ter, struby
klamry, wot
kowe oraz
czuściki arty
tury młynskie
polona, kawy
siesta, Pał
czawoły, War
cawa, Pas
cańskie 50 2
50/3

Poszukujemy
zdolnego i energicznego ogro
dzia do prowadzenia gospodar
stwa ogrodniczego. Szanowne
zgłoszenia do „Kuriera” pod
Nr. 50/22

Pokoju

próżnego lub częściowo u-
meblowanego z osobnym
wejściem w śródmieściu, po-
szukuje pan przyjezdny.
Zgłoszenia: Fabryka Mobil
Bahnhofstr. 27. Tel. 17-44.

50/3

Do sprzedania

tartak, młyn oraz miejskie
i wiejskie nieruchomości.

Wiadomość
BIURO MIERNICZE
K. Zajączki,
Częstochowa, III Aleja 53
444

KOBIECE, AKUSZERIA
Dr. ZOFIA KOLSUT
Warszawa, Koszykowa 19 m. 8.
przyjmuje godz. 2-7
51-a

Skład Materiałów Piłmiennych
i Papieru Pakowego

ZENON PSURSKI,

Warszawa, Marszałkowska 137, tel. 554-73.
(Skład w podwórzu)
Prowincja za zaliczeniem. u.

Polowy Garncearskie
i kafilowe kolorowe wykonany z powierzchni
szarówek

FABRYKA POLEW KAPLOWYCH
I. Krzyżostoforski — Warszawa,
ul. Jagiellońska 416.

52-a

Wytwórnia WALIZEK



Torby Damskie
Teczki, Tornistry
Ceny niskie
Warszawa, Elektoralna 19
Tel. 341 43.

BARANKI

ZAJACZKI — KURCZĘTA
JAJKA WIELKANOCNE

ZABAWKI
GALANTERIA
Ceny hurtowe.

Fr. Pakulski

Warszawa, ul. Graniczna 13, tel. 256-32

52/6

I wreszcie, przestając się troszczyć o siebie, nie mogłabym pójść bez jakiejś ciotki przywołanej stopy życiowej, skoro posiada dwie osoby służ-
ego. — Takiej partii, jaka ja stanowię, roz-
ki. To nie Bruksela. Prawda?

Czy wyłowimy wszystkie ryby z morza?

Pierwsze bazy

Czytelnik, który przeczyta to pytanie, będzie miał ochotę rozemnieć się. Przychylniejszymi są bowiem wyobrażenia o morzu, jako o nieskończonym, a bogactwo jego ryb za niewyczerpane. Tymczasem wiedza dawną już obalila mniemanie o nieskończoności morza — poznaliśmy granice, jak również właściwość i głębokość. Od dziesiątków lat także stan jego zarybienia jest przedmiotem gruntownych badań naukowych.

Jedną z najważniejszych prac uczonych w tej dziedzinie były badania nad historią naturalną śledzia. Doprowadziły one do cennego praktycznie spostrzeżenia, że śledzie nie ciągną do oceanu, lecz stanowią różne rasy lokalne, które można rozpoznać po cechach fizycznych i obserwacji w czasie ich wędrówek. Dla rybołówstwa stwierdzenie to było nader ważne. Ulepszone wówczas przyrządy do połowów, przedsięwzięcia sztuczne zapładnianie, poczyniono obserwacje nad transportem larw przez prądy i nad wyglądem i zachowaniem się żywego narybku.

Po wieloletniej pracy zbadano dalej życie i pólw języka (gatunek ryby). Okazało się przy tym, że właśnie ta stała rasia południowej części Morza Północnego reaguje bardzo silnie na wkraczanie rybołówstwa w jej rejon. Spowodowane przez pierwszą wojnę światową silne ograniczenie rybołówstwa nie pozostawiło bez istotnego wpływu! Po długoletniej ochronie wzrosła wielkość ryb i ich przeciętna waga, wzrost jednak uległ opóźnieniu, albowiem wskutek gęstego zarybienia, wzrosła się silnie konkurencja o pożywienie. Ze spłodzonego, corocz-

nie w okresie tarła narybku nie wyrasta za każdym razem taka sama ilość młodego pokolenia ryb; powstają raczej w nieregularnej kolejności roczniki bogate, średnie i ubogie, co odbija się później również na wynikach praktycznego rybołówstwa. Przy silnie przereźdzeniu rybołówstwa zdarza się, że od liczebności rocznika zależy rentowność rybołówstwa.

Prawie od dziesięciu lat przeprowadza się badania nad fauną dna mórz, która z natury rzeczy jest szczególnie ważna dla historii życia ryb. Tym sposobem uzyskano konkretne dane na ilość i jakość pożywienia, jakie mają do dyspozycji w różnych miejscach i w różnym czasie żywiące się na dnie morza ryby. Przez to można szybko wyszukać miejsca szczególnie obfite w pożywienie dla ryb. Prace na morzu uzupełnione zostały poważnie przez hodowlę i doświadczania w akwariach. Od r. 1924 badano systematycznie ławice ostrogowe. Kiedy udało się wyhodować w większych ilościach odpowiednią karmę dla larw ostrog, umożliwiona została sztuczna ich hodowla.

Metodyczna kontrola rybołowania języka przyniosła nowe spostrzeżenia i poglądy na „kwestię wyrzębienia”. Dotychczas porównywano rybołowanie z procentowym kapitałem, holdującą podługowi, że rybołówstwo wówczas oddziaływało szkodliwie, a więc zachodzi „wyrzębienie”, jeżeli zabiera więcej niż odsetki rocznego przybytku. Nowe badania pozwoliły jednak spojrzeć na tę sprawę zupełnie inaczej. Rybołowanie

za musi być uważany za organizm, który różnie reaguje na intensywność i czas trwania połowów lub innych czynników zewnętrznych. Na przykładzie języka pokazało się, że gęstość, małość, albo wcale nie poławiany rybołowanie przereaguje silnie na intensywność połowu. Zauważa się, że ryby stają się rzadkie. Rybołówstwo zabiera więcej, niż to odpowiada rocznemu przyrostowi. Po pewnym czasie jednak przereźdzenie i odmłodzony rybołowanie dostarcza nawet przy dłuższym uprawianiu połowów obilnych plonów rocznych, zwiększyła się bowiem jego rata wzrostowa, gdyż poszczególnie ryby mają do dyspozycji większe ilości pożywienia. Rybołowanie jest więc teraz mniej wrażliwe na połowy. Dopiero kiedy przy dalszych połowach nawet zwiększona rata wzrostowa nie może już wyrównać ubytku, rybołowanie jest wyczerpane i można mówić o wyrzębieniu. Wówczas organizmowi rybołowania musi być dana pauza odpooczynkowa. Siły produkcyjne morza nie jesteśmy w stanie zmienić, natomiast rybołówstwo może nawet poważnie zakłócić biologiczną równowagę gospodarstwa w morzu.

Głównym zadaniem badań morskich jest stwierdzenie bieżącego stanu gospodarstwa morskiego. Należy do tego znajomość pożywienia, rozmnażania się, wzrostu, śmiertelności, rybołówstwa oraz wszystkich tych czynników, które składają się na dynamikę tego gospodarstwa. (—)

Dyszysz ziemię i pijesz nigdy niewyżyta
Zanik lodu i wiosny roztopione drzawie.
I marzy ci się droga pogodny bielek...
I lot bestrzosi śmiechowi spity
rozkochniem!

Spulchniona głębia wolasz, głębokim
Złota, które się często nie nasyci łobą
I czekaniem przywabiasz rojentowe

Tęsknot wiecznej nowości, Niepokojem,
Aż do dna umeczenia czuwasz ponad
Aby z nich nie nie stracić. Ptaki naucek

Przeuczynim ukochemaniem bogatej
Zwyjęstwo swego trwania umacniaz
Wiare budzac w pęd życia, w rozkuji
wiecznie — młody.

Los wychodzi na szlaki człowieczych,
Na ścieżki pesymizmu, meki i zwątpienia
I nagle się zagubiła w przeuczynianek

Marcowo się rozjaśnia — w gorace
Zda się, że z chmurzek lotnych spłyną
Ze się serce rozbudza przedziwnym
Ze potęga hejnału myśli ludzkie dzwonią
A pierzochy ust ciepłych staje się

Dyszysz ziemię! Rozwitte, aksaminie
Gorzko pachną pocuciem budzącej się
Blaski słońca się ścielą na twoim
A ty wywasz tęsknoty — poszeptem

Mózg i wodogłowie

Często słyszy się zdania, wypowiedziane
na temat inteligencji i uzdolnień ludzi,
czytanych z ich zewnętrznych oznak, a mianowicie:
wysokiego czoła, układu linii na nim,
wielkości głowy, czy wagi mózgu.

I tak powszechnie przyjęto, że uzdolnienia
człowieka zależne są od poformowania
mózgu, jego wielkości i wagi. Zaintrygowani
tymi twierdzeniami uczeni dokonali
badań w związku z powyższym tematem.

Badania kliniczne wykazały, że waga mózgu
u kobiet waha się w granicach:
1.200 — 1.865 gramów, natomiast u mężczyzn
dolną granicę stanowi 1.850, górna
nawet 1.650 gramów.

Sekcję przeprowadzono, badając mózgi
wybitnych uczonych, jak: Cromwella lat 61,
gdzie waga mózgu wynosiła 1.231 gramów,
Kanta lat 82 — 1.650 gramów; Kowalew-
skiego, zdolnej matematyczki, 45 lat — 1.293
gramów; Anatola France'a lat 65 — tylko
1.100 gramów.

Wobec tego opinia powszechna została
przekreślona odkryciem, ponieważ waga
wielkości mózgu absolutnie nie decydowały
o uzdolnieniu, gdyż wybitni nawet pa-
sindali niżej, jak przeciętna waga, odpo-
wiadającego płci, co nie wpływało na ich
genialność.

(y) W nied
w naszym mi
Monikowski
i Wiosniński
Od poniedziałka
14 marca
Mejstrowi
i Zielniński.

(y) W nied
Częstochowie

Janusz Jan
Fal
CZESC II

Peters spo
i, gdy poja
funkcje lokalj
Arnold pozna
Istotnie, list
przyjme pan
żeś wstąpił
żeś prace, a
sprawy na m
pogawędzić
wodnie. Mał
— Ma rac
szczęściarzen
pomysłnie, że
zadowolona.
Znal jakby u
— Dobra
gram?... Cień
wego z nas
sępa. Ale prz
nie musze
mola czy te
Dla zabicia
położenia m
pomysłnie. N
własny rach
po odpowied
nie dające
wym razie d
na rachunku
ków Prócz
Charlier i V
linie Diamen
dna trzecia.
Arnold mógł
gatego. —

Raki na drzewach

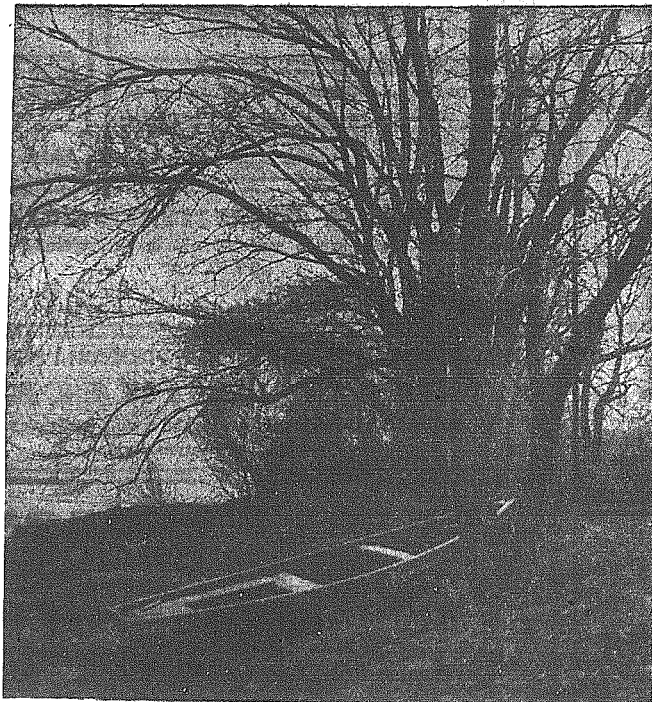
Raki, żyjące w przezwajającej części w wodzie, są stworzeniami nader powolnymi.

Najdłużej z nich żyje japoński rak olbrzymi, dochodzący do trzydziestu lat wieku. Nasze zwykłe raki rzeczne dochodzą czasami do dwudziestu lat. Co prawda istnieją niektóre gatunki, ginące już po kilku tygodniach życia.

Wszystkie raki znane są ze swolich powolnych, ociężałych ruchów. Kto obserwuje w koczach lub w akwariach ślimacze tempo ich ruchów, jest przekonany, że zwierząt tych nie można wyprowadzić z równowagi. Mimo to i między nimi trafiają się wyjątki, raki, które można powiedzieć, wyrodziły się ze swego gatunku, robią się nagle przedsiębiorcze i puszczają się na najdziwniejsze przygody. Będąc w gruncie rzeczy istotami wodnymi, przykrzą sobie nagle mokry żywioł, wychodząc na ląd, na łąki.

Najbardziej przedsiębiorczym ze wszystkich raków jest tak zwany „ślodziej palmyowy”, rak długości 30 do 40 centymetrów, o tułowiu przysadzistym, żyjący na wyspach Mózr Południowych. Krajowcy dali mu tę osobliwą nazwę, gdyż lubi on wdrapywać się na palmy kokosowe i sagowe, zjadając ich owoce. Godne podziwu jest to, że jaką zręcznością raki te wdrapują się na wysokie pnie palm, obejmając nożycami owoce, tak, że spadają one na ziemię. Szczęśliwy z drzew, zwykły potem zbierając się do leżących na ziemi owoców, usuwają bardzo zręcznie z twardej skorupki włókna tykowe i wreszcie takim żelaznym uchwytem obejmują orzechy, że pękają ich skorupy, ukazując smaczną swą zawartość.

Podobne zwyczaje mają również raki biernatki. I one lubią wdrapywać się na drzewa, wyszukując sobie zwłaszcza orzechy brazylijskie (para), ponieważ te raki — smakosze przepadają za ich aromatycznymi owocami. (—)



Wiosna szumli już w gałęziach drzew

Marek Orlik

Skrzydlaty Kubuś

Był mały, jak pięść. Oczywiście jak pięść boksera. Był oswialy, smutny i miał zamiar pójść z tego świata. Zamiar ten doprowadził mnie naturalnie do wściekłości, albowiem dałem za niego cały swój ówczesny majątek w wysokości: 3 złotych i 15 groszy. Chłopcy, którzy mi go przynieśli wyłudzyli za niego odepnie nawet więcej, gdyby... No, na szczęście miałem pewien konflikt w domu z powodu szybki, ale to zupełnie małej szybki wystawowej, która w sposób idiotyczny stłukła się pod... — o tam „pod”, — twierdziłem, że szybka pękła ze strachu przed kamieniem, lecającym w jej stronę w sposób całkiem bezwzględny. Otóż domowe stosunki nie były perłowe.

— Wlecie, kupilem lastrzėbia!

— Co ty mówisz? Jak się nazywa? Pokaż!

— Bractwo zaciekawilo się, — zarzucono mi pytanie!

— Tak lastrzėbia kosztuje co najmniej 8 złotych i 15 groszy.

— Tak lastrzėbia kosztuje co najmniej 8 złotych — mówilem dumny.

— Czy nie 12sz?

— No, już możecie mi wierzyć, znam się na zwierzętach! Miałem paluch? Miałem... Miałem zaskrońce?... Miałem... Miałem przepiórkę! Miałem...

— Ale ci zaraz ucieknę...

— Sam je puściłem. Jak tylko wyszły z łaża, to w nogi...

— Jakże, puściłeś jej Mysłatę, że będzie łażęba w wacie chować, jak kurczęta...

— Jak indyżek!

— A one w nogi! Byliśmy przy tym. Sam widziałem jak jedno małe z kawałkiem skorupy na plecach wyrzynało w sad.

— Już idę — odrzekłem.

— Idź! Ale ja mam to zapisane — odpowiedział Janek.

Ody miał coś „zapisano” — to było święte! Wobec tego czulem, że nie wypadła mi sie obrazik w obliczu tak niezbitego dowodu. Zostałem.

— A jak się nazywa? Zarumieniłem się trochę. Trochę z gniewu, bo lastrzėbia jest mój i co ich to obchodzi? Trochę ze wstydu, albowiem zapomniałem, przez trzy dni nie wpadłem na to, że trzeba ptaka jakoś nazwać.

Wybuchnąłem, ale i zabrałem.

— Kuba? Nie podoba się nam to!

— Kuba, to takie dobrotliwe imię. Na lastrzėbia?

— Mój ptak, czy wasz?

— Twój ptak, ale musisz go pokazać.

— Nie pokazać!

— Wobec tego nie znamy cie.

Strasna groźba! Gniewałmsy się bardzo często, ale powody zawsze były niezwykłe ważne, wreszcie wstrząsałasek.

Lastrzėbia? No, ostatecznie niech znają moje dobre serce!

Było na pięciu. Dwóch rówieśników: Waler i Janek, brat Walera o rok od niego starszy (szanowaliśmy starszego). Drugi brat Walera — Zygmunst i Wladek (krzyż nieczyli brat) stanowili oddzielny ciurów do grubszych robót i specjalnych poruszeń. Byli maltretowani, bici i torturowani. Używaliśmy ich też do różnych doświadczeń. Takie było towarzystwo. Ale zaleyty! Niezwykły! Jeden zraczał kamieniami (mankutem), tak, że potrafił zabić wróbla, jak mu się udało. Oprócz tego pluł na 25 kroków. Zwiłął usta w trąbkę i pluł...

Drugim miał talent. Dokładnie nie mogę zapisać jaki. Moje zalety były natury, że się tak wyrażę, artystycznym. Gwizdałem. Nie tak zwykle, pospolicie! Dziurkę do gwizdania w warzech przesunąłem na lewą stronę, choć umiałem gwizdać, jak wszyscy. Oprócz te-

go gwizdałem z prawej strony przez zęby. Leoncavalla wdmuchiwałem tkliwie i subtelnie na dwóch brudnych palcach, jakby na flecie „Arie z kurantem” także. Tamci dwaj liczyli się ze mną! Czy to wszystko nie było dostatecznym powodem, żeby żalować takiego towarzysztwa? Przeto pokazałem im „Kubusia”.

Nader uważnie go oglądali.

— Tak, jest dziwny — orzekli.

Byłem dumny. Oto uzyskaliśmy największą z pochwał.

— Ale zdęchnie...

Odebrałem im ptaka i poszedłem. Wieczorem napróżno w okolicach domu rozlegał się tęskny gwizd wilgi, nasze hasło, nasze zawołanie, naszego fanfaara wojenna. Hasło, którego nikt nie potrafił naśladować. Nikt!! Nie wyszedłem. O brawa była za wielka. Holubielem Kubusia. Le pieszczot, ile starań, ile krwawych śladów na rękach! Zaczął jednakże jeść i ciekawie rozglądał się po pokoju. Tylko, od czasu do czasu, piszczał... Dzwienie, nie jak ptak, jak dziecko. I rósł! Doprawdy piękny z niego rósł ptak. Szpony potężniały do tego stopnia, że siedząc na meł ręce, bez mała ją obejmował. Dzielł zakrzywiony drapieżnie był groźny i niebezpieczny. Oczy, blyszczące patrzyły przenikliwie. Jakie on miał oczy! Kiedy go podniosłem do lustra, pochylał głowę rozpościerał skrzydła, a szpony wbił mi w rękę. Z otwartego dzioba wydobywał okrzyk bojowy. A potem skok w lustro.

Przy obiedzie „siadywali” zawsze koło mnie: „Siadywali”, to znaczy wbił się szponami w obrus na krawędzi stołu i rozglądał dostojnie. Dobstawiał i kartofle.

Raz dałem mu kawałek mięsa. Oczywiście mięsa ugotowanego, i oto nastąpiła metamorfoza.

— Patrzcie, patrzcie! — wołałem do wszystkich, którzy siedzieli koło stołu.

Ptak dzierzył w łapie kawał mięsa. Nie trzymał — dzierzył! To właśnie słowo, znakomicie odpowiadało istocie rzeczy. Tak chorąży, otoczony przez wrogów, dzierży sztandar, tak rycerz

dzierzył miecz w tuniule wołennym.

Wyrzucił z siebie kilka krótkich wyrzniętych piskliwych tonów. Głos jego był donośny i gruby. Kuba wpadł w jakiś szal! Na szyi pion sterowały na kształt krzyży. Skrzydła wyciągnęły się i otoczyły go dookoła promiennym paserczem. Wreszcie zeskoczył ze stołu i ucieł w kąt. Tam, otoczywszy ceną zdobycz skrzydłami, rwał ją dziobem. Nie było można dostąpić do niego. Nawet mnie nie pozwolił. Stał się wspaniały, królewski i drapieżny.

Odąd często, prawie codziennie sprawiałem mu taką ucztę. Muszą zaznaczyć, że Kuba nie miał związanych łotek. Latał sobie po pokoju swobodnie.

Aż pewnego popołudnia krzyk wilgi wywołał mnie przed dom.

— Serwis! — przywitano mnie chóralnie.

— Serwis! Dokąd idziemy?

— Na razie nie idziemy...

— Na razie chcemy zobaczyć...

— Co chcecie zobaczyć?

— Te twój gęś!

— Jaką gęś?

— Tęo niby lastrzėbia, co to latać nawet nie umie...

— A może już zdechł?

— Może miał zgnięcie pectoris?

Zapomniałem napisać, że Waler, Janek i Zygmunst byli symami lekarza. Stąd owe szumne terminy, stosowane na cymbał frafil. Chciałem wrócić do domu, ale mi nie pozwolili. Musiałem w sadzie stożczyć bóg. Wyśzedłem przegrany i wobec tego nie pozostaowało mi już nic bardziej honorowego, jak pokazać Kubę. Posadziłem go na dłoni. Ptak siedział jednak spokojnie. Oczolomiony, oślepiiony światłem.

— No, fajny jest — orzekli przyjaciele, a ja roszem z dumy.

Chciałem z Kubą wrócić do domu, ale w sprawie wdał się Waler, nieszczęsny Waler. Zbliżył się i zaniemogłem mu przeszkodzić, chwycił Kubę za pierś. Kuba wydał krzyk, a moja ręka momentalnie spłynęła krwią. Po kilku sekundach nastąpiła katastrofa. Ptak rozpostarł piękne skrzydła i... wleciał.

(dok. nastąpi)

Uremderzy maszerują pod osłoną płotu z pni drzewnych, które chronią przed obserwacją

Z Częstochowy i okolicy

Marzec 7 Niedziela

Diż: Tomasz z Akwinu
Jutro: Wincentego Kadł.
Wschód słońca o godz. 6.55
Zachód „ „ 17.50

PDZIS ZACIEMIAMY
od godz. 18.00 do godz. 5.00

Fenomeny

W ubiegłą niedzielę, czyli w ostatnim dniu tygodnia, w Szkołkowie termometry uliczne wykazywały temperaturę 13 stopni ciepła.

Ta niezwykła o tej porze na półwyspie skanawskim pogoda trwała niemal przez cały tydzień i spowodowała już lokalne powodzie. Te znaczne stopnie ciepła w Szwecji stanowiły nietykalny dodatek rekord, jak długo temperatura powietrza była zapisywana. Przed sześćdziesiątą pięcioletnią, 22 lutego 1878 temperatura w tym samym mieście wynosiła 12 stopni ciepła. Dziwne sprawy dzieła się w przyrodzie, i zimy, której właściciel jakby nie był, gdyż u nas luty przeszedł bez mrozów i mógł na urządzenie uchodzić za chłodniejszy maj.

Przed kilkunastu laty jeden z przyrodników głosił teorię, że nasz układ słoneczny w swoim wnętrzu niekrośnie i spłyka okolice wschodnią, naszpikowane masami igielkami, one to spadają na słońce odbijają się rykocem i trafiają na Venus oraz Ziemię i Marsa, pływając przez to na stan pogody i temperatury. Igielki te nie topnieją nawet w zarzuconym całkowicie, gdyż dokoła nich tworzy się obłoczek pary jak pancerz ochronny, prawdopodobnie istnieje, albowiem kropka wody na rozżarzonej blasce również przez kilka chwil podskakuje śmieśnie i nie traci formy, choć wie znaleźliśmy się obecnie w miejscu, gdzie nie ma owych igielki lodu i dlatego możemy zaoszczędzić dużo opalu?

Ale nie ma tego dobrego, co by i na zle nie wychodziło, bo oto zdarzają się częste wypadki grypy, przeziębienia, bronchitów u ludzi mniej hartowanych. Podczas mrozów nie chorowali teraz kwiekła.

Według doniesień z Paryża prof. Riesler prezydent Francuskiej Akademii Nauk referat, w którym dowodzi, że po dwunastu latach badań wynalazł nowy preparat bakteriofagowy, a o odkryciu nowym odkrył tajemnicę balsamowania mumii, stosowaną przez starożytnych Egipcjan. Pomimo wszystko nauka nie śpi i oba wynalazki przysądza się. Jeden do przedłużenia naszego życia, drugi do konserwacji zwłok!

Diżury aptek

(y) W niedzielę, dnia 7 marca b. r. diżurują w naszym mieście następujące apteki:
Monikowskiego — Adolf Hiltler Allee 14
i Wiosńskiego — 7 Kamieniec 12.
Od poniedziałku, dnia 8 marca, do niedzieli, dnia 14 marca, apteki:
Meistra — Aleja Wolności 23
i Zielńskiego — Rynek Narutowicza 40.

Niedzielne diżury lekarzy

(y) W niedzielę, dnia 7 marca, diżurują w Częstochowie następujący pp. lekarze:

Internista: dr Czesław Grzybowski — Śląska 24
Chirurg: dr Władysław Karczewski — Adolf Hiltler Allee 24;
Ginekolog: dr Mieczysław Grabowski — Aleja Wolności 44;
Okulista: dr Józef Marczyński — Focha 17;
Laryngolog: dr Stefan Głabisz — Aleja Kosciuszki 14;
Dentysta: dr Tadeusz Płomiński — Aleja Wolności 26.

Uwaga — upływa termin szczepień ochronnych

(y) W myśl zarządzenia Starosty Miejskiego odbywają się obecnie (od 8 lutego do 20 marca) na terenie Częstochowy szczepienia ochronne przeciw durowi brzuszemu. Każdy niemiecki mieszkaniec obowiązany jest bezwzględnie poddać się szczepieniu, gdyż w przeciwnym razie naraża się na surowe kary w postaci pozbawienia kart żywnościowych począwszy od 1 kwietnia b. r., przyznawanych w wysokości od 500 złotych i przynuszenie do powołania przez policję do szczepienia.

Aby usprawnić dokonywanie szczepień polecono ludność Częstochowy na szereg grup, w zależności od tego, gdzie pobiera kontyngenty żywnościowe. Na wystawach wszystkich punktów rozdzielczych umieszczono są ogłoszenia, w których podano miejsca i terminy szczepień konsumentów.

Jak wynika z treści ogłoszeń osoby nie posiadające stałego miejsca zamieszkania, względnie nie zaopatrzone się w przydziały na karty żywnościowe, poddają się szczepieniu w punkcie położonym najbliżej miejsca swego zamieszkania.

Wszyscy ci, którzy z niezależnych od siebie przyczyn, nie mogli poddać się szczepieniu w oznaczonych terminach winni zgłosić się w tym

celu do punktów szczepienia w ostatnich dniach t. przed 20 marca).

Urzędowa droga podań rzemieślniczych

(y) Centralne Władze Rzemieślnicze przyjmują, że wszelkie podania do Okręgowych Wydz. Rzem. Grupy Głównych Gospodarki Przemysłowej i Ruchu, Centrali Dostaw itp. kierować należy jedynie za pośrednictwem właściwych Wydz. Rzemieślniczych.

Korespondencja kierowana z pominięciem tej drogi nie będzie w ogóle rozpatrywana i powędruje do kosza.

Z notatnika policjanta

BASBIEKI PORACHUNKI
(y) Sad Grodzki w Częstochowie rozpatrywał ostatnio sprawę mieszkańki wsi Rybna, gm. Mykanów, Hedy Jasak, oskarżoną o to, iż pobra, pielomani po twarzy i kopała swą towarzyszkę, Zofię Wochal, za to, iż ta piała bez jej zgody obłeb w wspólnym piecu.

Sąd przyznał 7 tygodniowy areszt i opłaty. Obrona oskarżonej wniosła apelację. Sad Okręgowy, jako II instancja, wyrok dotychczasowej kwalifikacji czynu „zabójstwa, lecz co do kary odstąpił, wymierzając 20 zł grzywny, z zamianą na 10 dni aresztu.

PAJECZKARZ PRACOWAŁ

(ster) Na drogach Marjański Ziółkowskiej przy ul. Nowej 1, dostał się, po odwarciu kłódki, nieuczony pracownik. Łupem złodzieja padała bielizna oraz szklana, rozwieszona do wysuszenia. Poszkodowana zażądała policję o kradzież.

GOTOWKA I BIELIŻNA

(ster) Do mieszkańki Władysława Gajowskiego w ul. Białej, po wróceniu z pracy, dostał się w nocy nieuczony złodziej. Łupem wziętych padło 150 zł gotówki oraz większa ilość bielizny. Poszkodowany powiadomił policję o kradzieży.

SYNOWA I TESCOWIE

(y) Sędziwi małżonkowie Antoni i Jadwiga Buss, mieszkający w Jagodniku nr. Kobiele, wniosli skargę do Sadu Grodzkiego w Pawłowie na swą synową Martę Buss i jej brata Piotra, o to, że stale obywają się ich obywateli, odgraniają się za bielizną, a nawet, jeśli to miało miejsce pewnego dnia, Marta Buss pobierała bieliznę.

Biuro Werbunkowe daje możność wyboru miejscowości i zakładu

Łokal w śródmieściu z sztydem „Biuro werbunkowe”. Wewnątrz na ścianach plakaty z napisami: „Robotnicy! I ty możesz otrzymać pracę...”. „Poszukujemy kwalifikowanych ślusarzy...”. Obok fotografie z miejscowości fabryk Rzeczy, w których pracują robotnicy z Gen. Czub. Drzwi otwierają się. Wchodzi młody chłopak. Chwilemi stał zaszewony i otępienie przyglądał się do niego urzędnik biura.

— W jakim pan sprawie?
— Chciałem się dowiedzieć, czy można by dostać pracę w Rzeczy.

— Owszem, można. Czy ma pan jakiś zawód?
— Właściwie to nie. Znam się trochę tylko na stolarstwie.

Urzędnik wyciąga plik papierów i zdjeść.
— Będzie pan mógł otrzymać pracę w tej oto miejscowości — wskazuje na mapę. — Jest to fabryka ciągników. Początkowo będzie pan pracował jako robotnik, poduczysz się pan, o później otrzyma pan inną pracę. Tu są zdjęcia z tej fabryki.

Młodzieniec przez chwilę przegląda je z zainteresowaniem.
— Dobrze, pojade — decyduje się.

— Teraz wstępuje kilka niezbędnych formalności, młody człowiek otrzymuje skierowanie do lekarza, kapieli, dezyntekcji, po czym zadowolony opuszcza biuro.

— Wyda mi się bezpłatnie bilet kolejowy na przejazd do danej miejscowości — objaśnia nam urzędnik — dostanie także wyżywienie na drogę, no, a na miejscu przejdzie jeszcze raz badanie lekarskie. Formalności związane z Urzędem Pracy załatwi już firma, w której będzie pracował.

— Czy dużo osób zgłasza się do biura werbunkowego? — zapytujemy.
— Owszem. Przeważa element miejski, choć i wiejskiego nie brak.

— Jakie korzyści płyną z dobrowolnego zgłoszenia się do pracy?
— Rodzina zwerbowanego otrzymuje jednorazową premię i zasiłek.

Poza tym jeżeli jest to mężczyzna, żonaty, niepracująca żona i dzieci otrzymują zaświadczenia na karty żywnościowe.

— A jak się czują na miejscu zwerbowani? Czy są zadowoleni?
— Nawet bardzo. Dowodzą tego listy z po-

dziękowaniami, które wciąż od nich otrzymujemy.

Tu rozmówca nasz siega do szuflady i wyłącza plik listów. Dla przykładu przytaczamy dosłownie wyjętek z jednego:

„Powodził się nam bardzo dobrze i jesteśmy zadowoleni, a zawiadzamy tylko panom z Biura Werbunkowego, że nas tu skierowali. Pracować trzeba, ale nie ciężko, a jedzenia mamy pod dostatkiem. Zarabiamy się bardzo dobrze, tak, że w ostatnich dwóch tygodniach zarobiliśmy i na rękę otrzymaliśmy po potrąceniu za jedzenie i spanie, 42 marki...”

W dalszym ciągu pisze, że nie żałuje tego iż zapisała się w Biurze Werbunkowym na wyjazd do Rzeczy. „Ody nadszedł niedzielny robotnik i robotnicze mała mok rozrywka... przyjemnie zaspakaliśmy czerwonymi płynem, tak że nawet nie chce się wody pić — gdyż winą mamy pod dostatkiem od robotników włoskich i butelka kosztuje 2,70 marek, więc można sobie pozwolić...”

W związku z warunkami wolnymi odczuwa się duże zapotrzebowanie na siły robocze. Praca jest obowiązkowo prawnym każdego.

Biuro Werbunkowe, rekrutujące kandydatów fabryk, czynnie jest przy ul. Adolf Hiltler Allee 28 co dzień w godz. 9—13 i 14—18-ej, w sobotę od 9—13-ej a w niedzielę od 11-ej do 13-ej. Możliwość wybrania sobie miejscowości, w której posiada się już znajomych, przedstawia korzystny warunek, którego bagatelizowanie byłoby objawem niepoważnego stosunku do życia i niedziałania sobie sprawy z wymagalnym czasem wojny.

(ster)

— Utrzymuje się w tajemniczy sposób na postomiu zwycięstwa, wymagającego aby białe człołek w kołach nie zginął w sam czynnościach kuchennymi To dobrze.

Zapadała już ciemność — Przekroczył wylicznik i rozlało się matowe światło żarówek.

— Proszę mi powiedzieć trochę o swoich sprawach; rozumie się tylko to, co pan uważa za możliwe i nie przynosiłyby szkody pańskim interesom — odezwala się, spojrzawszy poprzednio, jakby od niechcenia, na złoty zegarek w bransoletce.

— Nie wiem od czego zacząć. Sprawy handlowe są przeważnie dla dam dość nudne, a z innych trudno wybrać coś interesującego.

— Jakich pan jest skrzyty. Widzę, że nie zastępuje w pańskim poeciulu na odrobienie zaufania — Śmutek, naturalny czy udany, rzucił chmurkę na jej niebieskie oczy.

— Broń Boże — odnośdział Arnold skwapliwie, gdyż odczuł że na widok tej twarzy ciążył przed chwilą promieniułacej pozostym uśmiechem, a teraz odbiłaćce wyraz wewnętrznej gorczy. — Chce dać pan dowód swego sto procentowego zaufania i opowieć wszystko, czego pan sobie będzie życzył. Jest in reszta moim zamierem od chwili spotkania pa w biurze Pilgrima. Wiecież nawet po to właściwie przede wszystkim przyjechałem do Len.

— Jeśli, jak widzę, ma to być służba sprawa w takim razie skńczymy naprzód kolacje, a potem usłuchamy tam — pod i e d m i pogawędzimy — uśmiech znova zawładł na ukamionowane szezkałki Malgorzaty.

Siedząc tuż obok pięknej kobiety i wdychając woń jej perfum działająca jak dym haszyszu, Peters unosił posłuszne medium w transie opowiadać dzieła swego pobytu w Afryce. Spowiadał się z walk, które musiał stoczyć ze sobą; z przyrody, ludzi i z własną życiową, aż dożędził do przedstawienia swojej obecnej sytuacji materialnej. — Dopomiem rodzaju generalnie opowiadał — stwierdził poważnym tonem na zakończenie.

— Wskazy czy kontak?
— Poproszę o kieliszek koniaku — odpowiedział Peters i pomógł, że jednak Malgorzata nie jest zmuszona do zbytowego ograniczenia stopy życiowej, skoro posiada dwie osoby służ-

by. — Utrzymuje się w tajemniczy sposób na postomiu zwycięstwa, wymagającego aby białe człołek w kołach nie zginął w sam czynnościach kuchennymi To dobrze.

Zapadała już ciemność — Przekroczył wylicznik i rozlało się matowe światło żarówek.

— Proszę mi powiedzieć trochę o swoich sprawach; rozumie się tylko to, co pan uważa za możliwe i nie przynosiłyby szkody pańskim interesom — odezwala się, spojrzawszy poprzednio, jakby od niechcenia, na złoty zegarek w bransoletce.

— Nie wiem od czego zacząć. Sprawy handlowe są przeważnie dla dam dość nudne, a z innych trudno wybrać coś interesującego.

— Jakich pan jest skrzyty. Widzę, że nie zastępuje w pańskim poeciulu na odrobienie zaufania — Śmutek, naturalny czy udany, rzucił chmurkę na jej niebieskie oczy.

— Broń Boże — odnośdział Arnold skwapliwie, gdyż odczuł że na widok tej twarzy ciążył przed chwilą promieniułacej pozostym uśmiechem, a teraz odbiłaćce wyraz wewnętrznej gorczy. — Chce dać pan dowód swego sto procentowego zaufania i opowieć wszystko, czego pan sobie będzie życzył. Jest in reszta moim zamierem od chwili spotkania pa w biurze Pilgrima. Wiecież nawet po to właściwie przede wszystkim przyjechałem do Len.

— Jeśli, jak widzę, ma to być służba sprawa w takim razie skńczymy naprzód kolacje, a potem usłuchamy tam — pod i e d m i pogawędzimy — uśmiech znova zawładł na ukamionowane szezkałki Malgorzaty.

Siedząc tuż obok pięknej kobiety i wdychając woń jej perfum działająca jak dym haszyszu, Peters unosił posłuszne medium w transie opowiadać dzieła swego pobytu w Afryce. Spowiadał się z walk, które musiał stoczyć ze sobą; z przyrody, ludzi i z własną życiową, aż dożędził do przedstawienia swojej obecnej sytuacji materialnej. — Dopomiem rodzaju generalnie opowiadał — stwierdził poważnym tonem na zakończenie.

— Wskazy czy kontak?
— Poproszę o kieliszek koniaku — odpowiedział Peters i pomógł, że jednak Malgorzata nie jest zmuszona do zbytowego ograniczenia stopy życiowej, skoro posiada dwie osoby służ-

by. — Utrzymuje się w tajemniczy sposób na postomiu zwycięstwa, wymagającego aby białe człołek w kołach nie zginął w sam czynnościach kuchennymi To dobrze.

Zapadała już ciemność — Przekroczył wylicznik i rozlało się matowe światło żarówek.

— Proszę mi powiedzieć trochę o swoich sprawach; rozumie się tylko to, co pan uważa za możliwe i nie przynosiłyby szkody pańskim interesom — odezwala się, spojrzawszy poprzednio, jakby od niechcenia, na złoty zegarek w bransoletce.

— Nie wiem od czego zacząć. Sprawy handlowe są przeważnie dla dam dość nudne, a z innych trudno wybrać coś interesującego.

— Jakich pan jest skrzyty. Widzę, że nie zastępuje w pańskim poeciulu na odrobienie zaufania — Śmutek, naturalny czy udany, rzucił chmurkę na jej niebieskie oczy.

— Broń Boże — odnośdział Arnold skwapliwie, gdyż odczuł że na widok tej twarzy ciążył przed chwilą promieniułacej pozostym uśmiechem, a teraz odbiłaćce wyraz wewnętrznej gorczy. — Chce dać pan dowód swego sto procentowego zaufania i opowieć wszystko, czego pan sobie będzie życzył. Jest in reszta moim zamierem od chwili spotkania pa w biurze Pilgrima. Wiecież nawet po to właściwie przede wszystkim przyjechałem do Len.

Józef Jazon

Faktoria nad rzeką Luala

CZĘŚĆ II (NOWELA Z CZARNEGO ŁADU) 63)

Peters spoczywał na leżaku w swoim pokoju, gdy pojawił się Pongo, pelniący pomocną funkcję lokaja i przyniósł mały, pachnący liłek. Arnold poznał od razu woń perfum Malgorzaty. Istotnie, list był od panny Gaspar. „Sądę, że przyjmie pan moje zaproszenie i poświęci mi część dzisiejszego wieczoru. Proszę o godzinie 8-ej wstąpić po mnie do biura. O tej porze kończą pracę, a szef mój załatwia jakies swoje sprawy na mieście. Nudno mi tutaj i rada będę pogawędzić kilka chwil. Oczekuję więc niezawodnie. Malgorzata C.”

— Ma rację Declercq. Stanowczo jestem szczęśliwym Okolicznikiem tak mi układała się pomyślnie, że aż dziwne — myślał z uczuciem zadowolenia. Zaraz potem jednak Peters doznał jakby uszczyplenia w serce.

— Dobra passa nie ma zwycięzca trwać bez gran. Cień złego losu stał kręży dokoła każdego z nas i czyha, podobny do pokutującego sępa. Ale precz złowróżbne plaki! Dziś ostatecznie muszę wiedzieć, czy Malgorzata będzie miała czy też mam się wyżyć resztki złudzeń.

Dla zabicia czasu zalał się obliczaniem swego polżenia materialnego. Saldo wypadło bardzo pomyślnie. Nie licząc na razie ziemi, nabytej na własny rachunek od kacyka w Mopoto która, po odnowieniu inwestycji mogła przynieść mu dodatkowe się jeszcze przewidzieć, ale w każdym razie duże dochody, posiadał w tej chwili na rachunku czekowym kilkadziesiąt tysięcy franków. Prócz tego w grę wchodziły tereny. Jakcie Charlier i Van Hytte uzyskał od mukama w Dolinie Diamantów. Już tego udział, wynoszący jedną trzecią, przedstawiła kolosalna wartość. Arnold mógł więc uważać się za człowieka bogatego.

— Takiej partii, jaką ja stanowią, roz-

szadna kobieta nie odrzuci — powiedział sobie w duchu. — Trzeba tylko Malgorzacie wyjaśnić wszystko należycie.

Spoznał na zegarek. Siódma już minęła. Arnold wyszedł z mieszkania, położywszy Pongo, aby poczekał w pokoju, aż do jego powrotu. W tecz skórzanej leżało, oprócz książki czekowej, także i otrzymane zezwolenie na eksploatację minerałów, jakie zostana znalezione w Dolinie Diamantów. Dokument, którego należało dobrze pilnować, ewszłaszcza, że Pilgrim i inni coś niedość przeważali w tej sprawie.

Panna Gaspar kończyła wystukiwanie jakiegoś listu na maszynie, gdy Peters wszedł do biura Pilgrima

— Jest pan bardzo punktualny — powiedziała z czującym uśmiechem i z odzieniem serdeczności w głosie.

— Pozatem w ogóle, dziękuję panu bardzo za uwzględnienie prośby biednej stenotypistki, która zaprzagnęła towarzyszenie i przyjacielskiej rady cenionego i poważanego dyrektora firmy „Luala”.

— Jak widzę, jest pan dziś w świetnym nastroju, z czego bardzo się cieszę. Tylko dlaczego ta złośliwość w stosunku do mojej osoby? Ale wybaczam to pani i zapytuję posłusznie, że dalsze rozkazy — mówił Arnold, dzwignę się, że czyni takie postępy w obchodzeniu się z kobietami.

— Jeśli zaproszę pana w swoje skromne progi, nie gorzysz się pan? Mieszkam dość daleko od biura i powróć do domu zastępuje mi zwykły spacer na otwartym powietrzu. Leo jest niestety strasznie plotkarskim, więc do żadnej knalpy nie mogłabym pójść bez takiej ilości przyswoi-



— Rodzina zwerbowanego otrzymuje jednorazową premię i zasiłek.

